

Ef 5,15-21

Przekład

15. Uważajcie więc pilnie, jak postępujecie – nie jak niemądrzy, lecz jak mądrzy,
16. wykorzystując czas, gdyż dni są złe.
17. Dlatego nie bądźcie nieroztropni, ale rozumiejcie, co woła Pana [jest].
18. I nie upijajcie się winem, które powoduje upadek moralny, lecz pozwalajcie się napępniać Duchem,
19. mówiąc do siebie przez psalmy i hymny, i pieśni duchowe, śpiewając i grając w waszym sercu Panu,
20. dziękując Bogu i Ojcu zawsze za wszystko w imieniu Pana naszego, Jezusa Chrystusa.
21. Bądźcie podlegli jedni drugim w bojaźni Chrystusa.

Uwagi wprowadzające

Perykopa Ef 5,15-21, identycznie jak tekst kazalny z poprzedniej niedzieli (Ef 4,1-6), znajduje się w drugiej, zasadniczej części listu, tzw. parenetycznej czy też etycznej (rr. 4 – 6). Wiersz 15. można uznać za początek samodzielnej jednostki literackiej, aczkolwiek należy mieć na uwadze, że występujący w nim przyimek *więc* (*oun*) jednoznacznie wskazuje, iż refleksje prezentowane począwszy od w. 15. opierają się na wywodach zawartych w Ef 5,6-14. We fragmencie tym autor Ef – ogólnie rzecz ujmując – przeciwstawia życie w ciemności życiu w światłości. Życie w ciemności jest synonimem życia bez Chrystusa, życia przepełnionego grzechem i wiedzionego w niewoli grzechu. Hagiograf przypomina adresatom, że także oni żyli niegdyś w ciemności (por. w. 8). Teraz jednak, odkąd przyjęli wiarę w Chrystusa, żyją już w światłości, której jedynym źródłem jest Chrystus. Światłość ta odkrywa wszelki grzech, dlatego adresaci nie mogą już żyć tak, jak niegdyś. Mają żyć w światłości, być – poprzez naśladowanie Chrystusa – jej świadectwem oraz wskazywać tę światłość tym, którzy jej jeszcze nie poznali. Z tej fundamentalnej prawdy wynikają określone wymagania etyczno-moralne, o których hagiograf pisze we fragmencie będącym podstawą kazania.

Jeśli początek tekstu kazalnego jest jednoznaczny, to problemów przysparza dokładne określenie jej końca. Niektórzy egzegeci uważają, że stanowi ją w. 20. I rzeczywiście można

odnieść takie wrażenie. Wiersz 21. bowiem wprowadza temat bycia poddanym jedni drugiem, w oparciu o który autor Ef snuje od w. 22. swe dalsze rozważania, dotyczące już nowej problematyki – relacji małżeńskich, w których pojawia się ów wątek poddaństwa. Z drugiej strony jednak wiersz 21. jest na tyle ogólny w swej wymowie, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby pozostawić go w łączności z fragmentem Ef 5,15-21.

Komentarz

W. 15. Wiersz ten rozpoczyna pouczenia autora Ef, dla których – jak wspomniano – punkt wyjścia stanowi antyteza życie w ciemności – życie w światłości. Jako że adresaci listu żyją w światłości, w Chrystusie i z Chrystusem, są oni zobligowani do określonego rodzaju postępowania.

Po pierwsze, winni oni być nieustannie czujni i uważni w kwestii tego, w jaki sposób kierują swym życiem – hagiograf wyraża to wezwaniem *blepete oun akribos pos: uważajcie więc pilnie* (możliwe tłumaczenia również *dokładnie, skrupulatnie*). Chrześcijańska egzystencja nie jest czymś stałym i pewnym, lecz jest wędrówką, w czasie której na wierzącego nieustannie czyhają różnego rodzaju niebezpieczeństwa i pokusy, które mogą go zwieść z właściwej drogi. Życie z Chrystusem i dla Chrystusa domaga się zatem pełnego, egzystencjalnego zaangażowania i krytycznej czujności. Chrześcijanin, człowiek, który żyje w światłości Chrystusa, musi nieustannie się pilnować. Co więcej, musi być wobec siebie całkowicie szczerzy, bezwzględnie oceniając i weryfikując swe postępowanie w świetle Chrystusowych wskazań.

Autor Ef podkreśla w analizowanym wierszu, że wierzący winni postępować nie jak niemądrzy (*asofoi*), ale jak mądrzy (*sofoi*). W jego zamyśle określenia te stanowią zapewne nawiązanie do antytezy życie w ciemności (tak żyją niemądrzy) – życie w światłości (tak żyją mądrzy). W terminach *asofoi* i *sofoi* nie dochodzi do głosu myśl o mądrości/braku mądrości rozważanych w kategoriach filozoficznych. Chodzi przede wszystkim o mądrość pojmowaną w sensie biblijnym. Życie mądre to życie według Bożej woli i Bożych wskazań, to posłuszeństwo wobec Boga. Być może autor Ef, wspominając o mądrości, również miał na myśli ów aspekt intelektualny, ale chodzi o mądrość czy też rozum przemieniony i oświecony światłością Chrystusa, która pozwala człowiekowi – istocie rozumnej – na właściwe kierowanie swym życiem. Taki człowiek potrafi ocenić uczciwie swe postępowanie, potrafi przewidzieć różne, czyhające na drodze wiary zagrożenia i wynikające z nich dla niego negatywne konsekwencje.

W. 16. Wiersz ten zawiera kolejne wezwanie – (...) *wykorzystując czas, gdyż dni są złe*. To również – choć ujęte w inne słowa – napomnienie do nieustannej czujności. Na pierwszy rzut oka rodzi ono wrażenie jakiejś mądrościowej sentencji – życie jest kruche i ulotne, również pełne cierpienia i bolesnych doświadczeń, dlatego też należy je roztropnie, żyjąc w światłości i mądrości, wykorzystać. Cały kontekst Ef odkrywa jednak głębię tych słów. Określenie *czas* stanowi odpowiednik greckiego *kairos*, a termin ten – jak wiadomo – posiada bardzo szczególne znaczenie. Oznacza on ogólnie *czas, porę, chwilę*, ale w szczególności *właściwy czas, stosowną porę, właściwą chwilę*. W kulturze greckiej *kairos* wyobrażano sobie jako uciekającego młodzieńca, któremu brak z tyłu włosów, dlatego jego pochwycenie było niezmiernie trudne. Na nowotestamentowy sposób rozumienia pojęcia *kairos* wpływ wywarła z jednej strony grecka tradycja myślowa, z drugiej zaś – co najistotniejsze – przekład LXX, za pośrednictwem której pojęcie to weszło w obszar myśli biblijnej i nabrało specyficznego sensu teologicznego, a dokładniej historiozbowczego. W znaczeniu świeckim termin ten zawiera w sobie moment konieczności podjęcia odpowiedniej decyzji, wyraża szansę do wykorzystania, póki ona trwa; gdy zaś przemija, ten, kto z niej nie skorzystał, ponosi bezpowrotną stratę. W tym sensie uwypukla ono bardziej płaszczyznę antropologiczną. Akcentuje losowy charakter ludzkiej egzystencji oraz wskazuje na aspekt ludzkiego działania, bowiem to od człowieka zależy, który z momentów swej własnej historii uczyni on swym *kairos*. W znaczeniu historiozbowczym z kolei akcentuje ono bardziej płaszczyznę teologiczną. To Bóg decyduje o realizacji dziejów zbawienia, które składają się i wypełnione są kolejnymi *kairos*. Realizacja dziejów zbawienia związana jest z określonymi, wybranymi suwerennie przez Boga punktami czasowymi, owymi *kairos*. Ponieważ jednak w refleksji biblijnej Bóg jest Panem historii, działa On zbawczo tak w historii powszechnej, jak i w historii poszczególnych jednostek, dlatego w pojęciu *kairos* dochodzi do wzajemnego powiązania płaszczyzny teologicznej oraz antropologicznej. *Kairos* jest darem Boga dla człowieka, a zadaniem człowieka jest we właściwy sposób na ów dar zareagować i odpowiedzieć. Historiozbowcze znaczenie tego pojęcia zostało istotnie wzbogacone w myśli nowotestamentowej poprzez odniesienie go do zbawczego dzieła Chrystusa, które jako stanowiące kulminacyjny moment historii zbawienia, stanowi tym samym jej centralny *kairos*.

Autor Ef wzywa więc adresatów do udzielenia właściwej odpowiedzi na darowany im przez Boga *kairos*. Prawdę tę uwypukla poprzez zachętę do – jak zostało przełożone – jego wykorzystania. Użyty tu jednak czasownik posiada o wiele głębsze znaczenie – odnosi się on bowiem dosłownie do czynności wykupienia jakiegoś cennego i rzadkiego towaru.

Hagiograf wspomina wreszcie o złych dniach. Całokształt refleksji teologicznej Ef wskazuje, że w określeniu tym chodzi o nieuchronnie zbliżające się dopełnienie eschatologiczne. A to jest związane ze wzmożoną aktywnością Złego, a więc szatana, jak również z nasilającymi się uciskami i cierpieniami. Owa perspektywa eschatologiczna nadaje więc wezwaniu autora jeszcze większej głębi – chrześcijanie żyją w dniach ostatecznych, w czasie krytycznym, który należy we właściwy sposób wykorzystać, póki istnieje jeszcze ku temu sposobność.

W. 17. Z wezwania tego wynika kolejne – *Dlatego nie bądźcie nieroztropni, ale rozumiejcie, co wola Pana [jest]*. Słowa ta bez wątpienia nawiązują do w. 15. Życie w światłości, w mądrości, jest życiem roztropnym. I na odwrót – życie w ciemności, w braku mądrości, jest życiem nieroztropnym. Tym razem jednak autor Ef *explicite* wskazuje, co oznacza owa mądrość i roztropność – to pojmowanie tego, jaka jest wola Boża, i kreowanie swej egzystencji stosownie do jej oczekiwań. Przekład *rozumiejcie* odpowiada greckiemu czasownikowi *syniemi*, który w tekście oryginalnym posiada formę trybu rozkazującego czasu teraźniejszego. Znaczy to, że człowiek nie może ustawać w rozpoznawaniu woli Bożej, nie może stanąć w miejscu i powiedzieć – „Wiem już na ten temat wszystko”. Wolę Boga należy rozpoznawać nieustannie, każdego dnia, każdej godziny, minuty i sekundy, przez całe życie, w różnych sytuacjach. Wciąż należy zadawać sobie pytanie o to, jaka ona w danej chwili jest. Nawet, jeśli nie zawsze otrzymamy na nie odpowiedź.

W. 18. Nieco zaskakująco brzmi następne wezwanie – *I nie upijajcie się winem, które powoduje upadek moralny, lecz pozwalajcie się napełniać Duchem*. Zaskakująco dlatego, ponieważ autor Ef dokonuje tu zestawienia tak różnych, mogłoby się wydawać, rzeczywistości. Wszystko jednak wskazuje na to, że czyni to w sposób całkowicie przemyślany. Nawiązuje bowiem do starożytnego kultu Dionizosa, w którym – jak wiadomo – kluczową rolę odgrywało wino i wywołana – między innymi jego spożyciem – ekstaza. Być może adresatom listu stan ten przypominał efekty działania Ducha Bożego, dlatego też hagiograf wzywa, by nie mylili ze sobą tych dwóch, diametralnie przecież odmiennych sfer. Ta pierwsza nie ma nic wspólnego z Bogiem i Jego działaniem przez Ducha Świętego.

Adresaci natomiast powinni otworzyć się na napełnienie przez Boga Jego Duchem. To nie przypadek, że hagiograf używa czasownika *napełniać (pleroo)* w stronie biernej (*plerousthe*) – na tej podstawie przekład *pozwalajcie się napełniać*. Wyraża w ten sposób fundamentalną, przez wielu zapomnianą prawdę: człowiek nie dysponuje Duchem Bożym, nie może napełnić się nim sam, ani nie może nim napełnić drugiego człowieka. Dar Ducha jest zawsze

suwerennym i łaskawym darem Boga. Można się o niego modlić, można się na niego otworzyć, ale nie można w żaden sposób go wymusić.

W. 19. Co więcej – owo napełnianie Duchem Bożym nie może mieć miejsca gdziekolwiek i kiedykolwiek, lecz w konkretnej czasoprzestrzeni. Autor Ef pisze bowiem: (...) *mówiąc do siebie przez psalmy i hymny, i pieśni duchowe, śpiewając i grając w waszym sercu Panu.* W ten sposób wyraźnie osadza swe pouczenie w kontekście eklezjalnym. Nabożeństwo, liturgia, wspólnota wierzących wielbiących Boga jest miejscem, gdzie działa Duch Boży i obdarza wiernych swymi charyzmatami, które nie są darami samymi w sobie i dla każdego z osobna, lecz darami mającymi budować społeczność chrześcijan i służyć im wzajemnie. Gdyż Kościół jest – posługując się językiem teologicznym autora Ef – ciałem Chrystusa, a wierni jego poszczególnymi członkami.

W. 20. Na ów eklezjalno-liturgiczny wymiar refleksji hagiografa wskazują także słowa: (...) *dziękując Bogu i Ojcu zawsze za wszystko w imieniu Pana naszego, Jezusa Chrystusa.* Nie ulega wątpliwości, że sformułowanie to jest zakorzenione w liturgii. W piękny sposób wskazuje ono, że całe życie chrześcijanina winno być związane z nieustannym dziękczynieniem za wszystko, co z ręki Bożej otrzymuje i co woli Ojca go spotyka. Nie tylko za to, co dobre, ale również za to, co złe, bolesne i trudne. To być może jeden z najtrudniejszych aspektów chrześcijańskiej egzystencji, lecz – jak podkreśla autor Ef – od niej nieodłączny. Cóż bowiem człowiek może uczynić dla Boga? Może Mu, w obliczu daru życia i zbawienia, jakimi został przez Niego obdarzony, jedynie szczerze zawsze i za wszystko dziękować. To po prostu jego obowiązek – w jak najbardziej pozytywnym tego słowa znaczeniu. Co więcej – to jego przywilej.

W. 21. Wiersz ten – jak zasygnalizowano – pełni funkcję wprowadzenia do kolejnej jednostki tematycznej, jednak jest on na tle otwarty w swej wymowie, że dobrze nawiązuje również do dotychczasowych refleksji autora Ef. Wpisuje się on bowiem w perspektywę eklezjalną. Kościół, wspólnota wierzących, jest przestrzenią, gdzie przed Bogiem nie tylko wszyscy są równi, ale jednocześnie nawzajem sobie podlegają. Kierując się bojaźnią Chrystusa, innymi słowy wiarą i posłuszeństwem, nikt nie ma prawa czuć się lepszym od drugiego człowieka. Wszyscy bowiem przed Bożym obliczem mają ten sam status – są usprawiedliwionymi z łaski Bożej grzesznikami. Dlatego, na wzór uniżenia Chrystusa, wierzący także wobec siebie winni czuć się uniesieni, a nie wynosić się jeden ponad drugiego. Wszystko bowiem, co posiadają i czym są obdarzeni, jest niezasłużonym Bożym darem. Jak pięknie wyraził to apostoł Paweł: *Z łaski Boga jestem tym, czym jestem.* Słowa te powinny być mottem życiowym każdego, który ma przywilej mienić się uczniem Jezusa Chrystusa.

Dominik Nowak